

Odbudowa świątyni

„Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście” – 1 Kor. 3:17.

LOJALNOŚĆ względem Pana i wiara w Jego obietnice są kosztowne. Pan tak to zaplanował, by tylko ci, którzy są gotowi zapłacić tę cenę mogli otrzymać błogosławieństwa. Wyłącznie wierni i posłuszni są gotowi zapłacić tę cenę. W ten sposób Pan wypróbuje swój lud, oddzielając tych, którzy są jedynie nominalnymi wierzącymi od prawdziwych, wybierając swoje „klejnoty” (Mal. 3:17, tylko w przekładzie KJV), swój „lud nabyty”.

Ta zasada odnosiła się także do Żydów, którzy powrócili do Jerozolimy z niewoli babilońskiej, w odpowiedzi na dekret Cyrusa ogłoszony z Boskiego zarządzenia. Z wielkich zastępów narodu poprowadzonego do niewoli – najpierw dziesięciu pokoleń, a następnie kolejnych dwóch – znalazło się tylko 42 360 osób mających odpowiednią wiarę w Boga i obietnicę Abrahamową, a – także właściwą gorliwość i odwagę, by odpowiedzieć na to wezwanie. Pozostała część narodu tak wygodnie osiedliła się w Babilonie, zarówno społecznie jak i finansowo, że ich zainteresowanie tymi sprawami przerosło ich wiarę w obietnicę Abrahamową. W ten sposób Bóg przesiał naród, a w tej różnorodnej grupie z wszystkich plemion były Jego klejnoty – najlepsza i najlojalniejsza część całego nasienia Abrahama. Jak wyjaśnia apostoł w odniesieniu do wybranego Kościoła w obecnym Wiek Ewangelii, tak my możemy powiedzieć o tych Żydach powracających z zesłania do Babilonu, że niewielu było wśród nich wielkich, niewielu mądrych, uczonych i szlachetnego rodu według rozumienia i mądrości tego świata.

Opóźnione nadzieje. Liczne próby.

Ich próby nie ustały wraz z porzuceniem lepszych perspektyw w Babilonie. Pozostawili w Babilonie swych przyjaciół, byli pełni gorliwości i w pewnym stopniu podziwiani przez swoich bardziej przywiązanych do świątynnych rzeczy rodaków, którzy woleli pozostać w obcej ziemi. Mieli eskortę zapewnioną przez króla, upominki pieniężne oraz drogocenne naczynia do służby świątynnej jak również wielkie nadzieje, gdy rozpoczęli swoją podróż na odległość niemalże 800 mil, co odpowiada dystansowi z Filadelfii do Chicago. Według rozmaitych podań musieli podróżować około 4 miesięcy, podczas gdy obecnie pociąg ekspresowy pokona tę drogę w 17 godzin.

Gdy ta uciążliwa podróż zakończyła się i znaleźli się w końcu w Jerozolimie, doznali jeszcze większego zniechęcenia. Niewielu z nich widziało to miejsce

wcześniej, pozostała garstka widziała je w dzieciństwie, a samo miasto leżało opustoszałe według Słowa Pańskiego przez 70 lat (2 Kron. 36:21). Mury i świątynia były zniszczone z rozkazu Nabuchodonozora, wiele z prywatnych domostw także było pozostawionych w ruinie, a teraz po 70 latach takiego spustoszenia, „bez obywatela”, miejsce to było pustkowiem. Drzewa rosły tam, gdzie wcześniej były ulice. Panował ogólny nieporządek. Każda grupa inna niż ta pełna wiary i gorliwości, została by całkowicie zniechęcona. Musimy pamiętać, że Pan w ten sposób próbuje naszą odwagę, wiarę i gorliwość nie po to, by zabić te cechy, ale by je wzmocnić i naprawić – by umocnić nas i rozwinąć nasze charaktery. Jak figuralni Izraelici wówczas, tak i teraz z – duchowymi Izraelitami – wszystkie te wypróbowujące nas doświadczenia, pod Bożą opatrnością, wyjdą nam na korzyść jeśli wytrwamy w naszej wierze, miłości i – gorliwości.

Wymagało ponad roku, by stworzyć sobie rozsądne warunki do życia, a następnie ich uwaga zwróciła się ku odbudowie świątyni. Fakt, że tak szybko rozpoczęli myśleć o domu Pańskim dobrze świadczy o ich duchowym stanie. W tym miejscu zaczyna się nasza właściwa lekcja – wraz z opisem zakładania fundamentów świątyni, kapłanów i Lewitów właściwie przyodzianych, wznoszących radosne okrzyki przed Panem, będących świadectwem wiary i zaufania ludu w drogocenne obietnice związane z tą świątynią i tym miastem. Niestety, biedni Żydzi! Współczujemy im wielce pamiętając, że jako naród uchwycili się tych Abrahamowych obietnic na ponad 1 600 lat, a jednak ostatecznie odrzucili Księcia życia, w efekcie czego zostali opustoszeni jako dom, czyli naród. Apostoł stwierdza, w odniesieniu do ich wiary w obietnicę Abrahamową, „której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić” (Dzieje Ap. 26:7).

Jakże cieszymy się, że biedni Żydzi, chociaż jako Izrael nie osiągnęli najwyższej łaski, a jedynie „wybrani” osiągnęli ją, podczas gdy reszta była zaślepiona, to jednak Boskie miłosierdzie i łaska wciąż o nich pamięta i zapewnia nas, że wkrótce dostąpią miłosierdzia przez nasze miłosierdzie – że zaślepienie, które przyszło na Izraela w czasie wyboru duchowego Izraela, wkrótce na pewno ustąpi, dając im wielką szansę na pojednanie z Bogiem na mocy postanowień Nowego Przymierza W wieku Tysiąclecia (Hebr. 8:10-12).

Włożył w usta moje pieśń nową (Psalm 40:4)

Gdy oczyma wyobraźni widzimy tych biednych, ale wiernych Izraelitów ze wszystkich plemion, wielbiących



Boga, gdy kładli fundament świątyni, nasuwa nam się myśl, jakże znacznie więcej duchowi Izraelici, którzy powrócili z mistycznego Babilonu, powinni wykrzykiwać i śpiewać na chwałę naszego Króla, z naszego wyższego stopnia poznania i docenienia Jego łaski i Prawdy. Mówiąc o nas, duchowych Izraelitach, prorok oświadcza: „*A włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu*” (Psalm 40:4). Wszyscy duchowi Izraelici, którzy są we właściwym stanie serca względem Pana, są pełni pieśni wdzięczności i chwały – nie zawsze jednak w sposób słyszalny, ponieważ wielu najlepiej umie śpiewać i tworzyć melodie dla Pana w swoich sercach; i rzeczywiście Psalm Życia, który każdy z Pańskich naśladowców ogłasza swoimi czynami i słowami tym, którzy są wokół niego, jest najlepszym świadectwem, najlepszym sposobem oddawania chwały, jaki możemy wznieść, będącym na większą cześć naszemu Królowi niż jakikolwiek inny.

Gdyby Izraelici, którzy pozostali w Babilonie, których wiara i odwaga były niewystarczające, mogli być świadkami tego wydarzenia na odległość, z pewnością zakrzyknęliby z radości, że nie podjęli się takiej wędrówki oraz takiego dzieła odbudowy. Ale jak Paweł i Syłas mogli śpiewać w więzieniu, chociaż ich plecy krwawiły od okrutnych razów, a inni, mający dostęp do wszystkich luksusów życia w tym samym mieście byli nieszczęśliwi, tak samo było z tymi powracającymi Izraelitami. Pełni wiary i nadziei, byli także napełnieni radością, gdy oczekiwali kolejnych łask Pana w zgodzie z Jego chwalebnyymi obietnicami. Tak samo jest z - Pańskim ludem i dzisiaj: cieszymy się nie z doczesnych łask, korzyści czy przywilejów, ale z powodu tych radości, które są nasze przez wiarę i nadzieję, pobudzeni przez Boskie obietnice – zwieńczenie tych samych obietnic, do których dążyli cieleśni Izraelici, a które są nam zapewnione przez wielkiego Żyda Nasienia Abrahama, naszego Odkupiciela, naszego Oblubieńca.

Okrzyki były przeróżne – jedne radości, inne płacz. Ci, którzy spoglądali z nadzieją w przyszłość wołali z radości. Ci, którzy oglądali się wstecz i przypominali sobie wspaniałą świątynię Salomona, płakali sądząc, że obecna jest tak mało znacząca w porównaniu z tamtą. I dzisiaj pomiędzy duchowymi Izraelitami są tacy, którzy płaczą za przeszłością, podczas gdy powinni się radować z przyszłości. Apostoł napomina nas: „*zapominając o - tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną*” (Filip. 3:13 BW). Lekcje, których uczymy się z minionych doświadczeń, nawet z wrogich, chociaż powinny być zachowywane w pamięci, nie mogą być opłakiwane przez duchowych Izraelitów, ponieważ przypominają, że zasługa ofiary Chrystusowej zakrywa wszystkie ich niezamierzone skazy i błędy. Niosąc ze sobą swoje doświadczenia powinni dążyć do przodu, do nowych zwycięstw i radości w Panu.

„NAJPRZÓDCI JEST CZYSTA, POTEM SPOKOJNA”

[Jak. 3:17]

Musimy pamiętać, że te 42 000 osób, z których przypuszczalnie 35 000 należało do pokolenia Judy, Beniamina i Lewiego, a 11 000 do pozostałych dziewięciu pokoleń, zajmowało jedynie niewielką część w Palestynie, około dwadzieścia pięć mil kwadratowych z Jerozolimą w samym centrum. Pozostałe terytorium Palestyny było w mniejszym bądź większym stopniu zamieszkane przez imigrantów. Król Babilonu kontynuował praktykę przesiedlania jeńców z jednego narodu na terytorium innego, aby gdy ich stare więzy zostaną zerwane, byli oni bardziej poddani rządowi babilońskiemu i utracili swoje własne wrodzone cechy. Ci ludzie różnych narodowości, którzy osiedlili się w Palestynie, przyjęli nieco z tradycji tej ziemi oraz jej religijnych zwyczajów, a za dni naszego Pana, 566 lat później, znani byli jako Samarytanie. O nich nasz Pan powiedział: „*Wy chwalicie, co nie wiecie; a my chwalimy, co wiemy; albowiem zbawienie jest z Żydów*” (Jan 4:22). Pamiętamy, że Pan wysyłając dwunastu apostołów a następnie siedemdziesięciu uczniów, by ogłaszali Go, powiedział odnośnie tych ludzi: „*Na drogę poganów nie zachodźcie, i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie; Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego*” – Mat. 10:5,6.

Te wymieszane narody, które dla uproszczenia będziemy nazywać Samarytanami, nie zwróciły większej uwagi, gdy Żydzi powrócili z Babilonu, dopóki nie usłyszały o projekcie odbudowy świątyni na jej dawnym, ofiarничym miejscu, ponieważ przypuszcza się, że figuralne ofiarowanie Izaaka przez Abrahama zostało dokonane na tej „skalnej kopule”, na której została zbudowana świątynia – skale, która do tego dnia jest uznawana za świętą przez muzułman, Żydów i chrześcijan. Samarytanie aż do owej chwili byli nieprzyjaźni, ale wówczas zdało się, że zostali zainspirowani budową świątyni, gdy przypomnieli sobie starożytną chwałę narodu tej ziemi, której wielki król Salomon zbudował pierwszą świątynię. Nie możemy wątpić, że w swej propozycji byli szczerzy i że skłoniła ich do tego ich religijna żarliwość.

Wielu komentatorów uważa, że Izraelici popełnili wielki błąd odrzucając ich pomoc i sprzeciwiając się połączeniu z nimi. Lecz komentatorzy ci są wyraźnie w błędzie, skoro nasz Pan Jezus przez swoje zachowanie i słowa w pełni popierał myśl, że Samarytanie nie mają nic wspólnego z prawdziwą świątynią i jej budowlą. Bóg przesiewał prawdziwe nasienie Abrahama, by wybrać z niego wierną garstkę, a zaproszenie Samarytan, by przyszli i dołączyli do nich w budowaniu świątyni i służbie w niej, byłoby sprowadzaniem półpogańskiej mieszkanki, której Pan nie chciał. Dlaczego Pan jej nie chciał można dostrzec tylko z jednego punktu widzenia – nie dlatego, że pragnął posłać tych Samarytan na wieczne męki, ani też nie chciał zniszczyć ich we wtórej



śmierci, ale dlatego, że miał na przyszłość wielki plan zbawienia, który obejmie każdy naród, lud, rodzinę i język, wliczając Samarytan. W międzyczasie pragnął rozwinąć figuralne nasienie Abrahama a następnie duchowe nasienie Abrahama, by byli Jego pośrednikami i przedstawicielami w udzielaniu Jego błogosławieństw wszystkim narodom.

„Świątynią bożą jesteście” (1 Kor. 3:16)

Myśl ta jest powszechna również dzisiaj, kłopotząc wszystkich, którzy wyszli z Babilonu i którzy pragną zbudować prawdziwą świątynią Bożą, o której mowa w - naszym tekście przewodnim - świętą, pozafiguralną świątynię - „świątynią Bożą jesteście”. Fundament naszej świątyni został założony w Dniu Pięćdziesiątnicy, z punktu widzenia świata w pozornie bardzo niesprzyjających warunkach - przywódca zmarł, a garstka kilkuset uczniów rozproszyła się i była znacznie zniechęcona. Niemniej ci, którzy dostrzegają w tej kwestii Pańską rękę widzą sprawy inaczej: okiem wiary dostrzegają w Jezusie wielką skałę naszego zbawienia, figuralnie przedstawioną w „skalnej kopule”, szczycie Góry Syjon, na której stał ołtarz ofiarny. To samo oko wiary dostrzega, że dwunastu apostołów jest kamieniami fundamentu Boskiego zarządzenia, zbudowanymi na skale Chrystusa Jezusa, oraz że dzięki usługom tych wyznaczonych przedstawicieli Chrystusa, chwalebna Kościół, wznoszona jest chwalebna świątynia Pańska. Ci, którzy wówczas patrzyli okiem wiary wołali z radości, a wszyscy którzy od tamtej pory posiadali ten sam duchowy wzrok, radowali się ze wspianego dzieła, którego dokonuje Pan, widząc przygotowywanie „żywych kamieni”, które, jeden po drugim, w pierwszym zmartwychwstaniu, będą złączone razem w chwalebna świątynię Bożą, w której i przez którą wszystkie narody ziemi mogą mieć społeczność z Bogiem i osiągnąć swe błogosławieństwa.

Jest wielu „Samarytan” dzisiaj, którzy nie mają udziału ani części w tej wspaniałej świątyni i jej konstrukcji. Samarytanie ci znajdują się w kościołach niemalże wszystkich denominacji, są to mężczyźni i kobiety posiadający dobre charaktery i religijne usposobienie. Niektórzy z nich są „dobrymi Samarytanami” gotowymi ulżyć chorým, ubogim. Światowa mądrość mówi, że tacy powinni być uznawani za „prawdziwych Izraelitów”, mimo że nie ofiarowali się w pełni Panu, by czynić Jego wolę. Wielu gotowych jest ganić nas teraz, jak ganili cielesnych Izraelitów, za odmowę społeczności i współpracy ze współczesnymi sobie Samarytanami.

Tylko jedna wąska droga

Jest tylko jeden kierunek, którym ma kroczyć Pański lud: powinien doceniać wszystko, co dobre w ich bliźnich i przyjaciół, powinien postępować z nimi uczciwie i uprzejmie, ale powinien pamiętać, że jak oli-

wa nie miesza się z wodą, tak samo nie może być żadnego prawdziwego związku pomiędzy ofiarowanymi i nieofiarowanymi w religijnych poglądach i wysiłkach, by współpracować w Bożej służbie. Ich stanowiska są sobie przeciwne, współpraca jest szkodliwa dla obydwu stron. Jeśli spłodzeni z ducha, prawdziwi Izraelici, usiłują realizować pomysły klasy Samarytan, będzie się to działo kosztem ustępstw względem ich własnego przymierza z Panem. Podobnie, jeśli klasa Samarytan czyli klasa sekciarskiego przywiązania, zostanie w - naszych czasach zachęcona do przebywania z ofiarowanymi, będzie to dla niej szkodliwe, ponieważ wprowadzi ich w błędne przekonanie, że stali się współdziedzicami niebiańskich obietnic, podczas gdy nikt nie może odziedziczyć tych obietnic w inny sposób, jak tylko przez wiarę w Odkupiciela, obrzezanie na sercu oraz pełne ofiarowanie aż na śmierć. Tylko tacy mogą rzeczywiście i faktycznie stać się prawdziwymi Izraelitami, znajdującymi się na próbie „wybranymi” - członkami Kościoła.

Gdy odrzucono ich współpracę przy budowie świątyni, Samarytanie stali się srogimi przeciwnikami Żydów, których, bez wątpienia, określali mianem fanatyków. W zgodzie ze swoimi przekonaniem odnośnie tego tematu, czynili wszystko co było w ich mocy, politycznie i - na inne sposoby, by powstrzymać budowę świątyni, co w znacznym stopniu wzmogło i pomnożyło próby oraz trudności sług Bożych.

Podobnie jest i dzisiaj. Ci, którzy są wierni Panu, „lud znający Boga swego” (Dan. 11:32), uznawany jest za religijnych fanatyków przez wielu poważanych w sekciarstwie, którzy, zgodnie ze swoim błędnym pojmowaniem sytuacji, czynią wszystko co w ich mocy, by powstrzymać nas w tym wielkim dziele obecnego Wiek Ewangelii, przygotowywaniu żywych kamieni tej Świątyni. Musimy właściwie zrozumieć tę sytuację, bo w przeciwnym wypadku szybko doznamy zniechęcenia i pomyślimy, że Bóg jest przeciwko nam, skoro dozwala na taki sprzeciw. Lecz jeśli przed naszymi umysłami zawsze będzie właściwe zrozumienie, zdamy sobie sprawę, że wszelkie sprzeciwy sekciarstwa są tak naprawdę korzystne dla nas oraz pomocne przez to, że służą ociosowaniu i rzeźbieniu naszych charakterów, koniecznemu, by dopasować nas i przygotować na szczytny urząd w świątyni chwały, która wkrótce zostanie ukończona. Nie możemy tracić z oczu jednej myśli, mianowicie, że Pan postanowił, abyśmy my byli kamieniami, On - kierownikiem budowy, a wszystkie doświadczenia, trudności, sprzeciwy, kłopoty i zawody będące naszym doświadczeniem - służą jako dłuta, stery i szmergiel dla naszego przygotowania. Tylko patrząc z tego punktu widzenia będziemy w stanie posłuchać apostoelskiej dorady, by radować się także w doświadczeniach.



Watch Tower

R-3648 (1905 r.)
„Straż”